

Brak N. 6



DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA
SERAFICKIEGO.



Rok VI.

Styczeń 1890.

Nr 1.



Cena egzemplarza 3 centy (6 fen.).

88
Zowus

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcją
O. Czesława Bogdalskiego Zak. OO. Bernardynów,
w Krakowie na Stradomiu.

**Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową
wynosi:**

W Austrii	36 ct.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi	72 kopiejek
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech	96 fenigów
We Francyi	1 franka 50 ctm.
W Ameryce	1/2 dollara
W Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).	

SPIS RZECZY:

	Str.
Modlitwa miesięczna	1
Patronka na miesiąc styczeń: Bł. Ludwika	2
Kolenda	6
Nauka wiary i obyczajów	8
Fioretti czyli Kwiatuszki św. Franciszka	10
Rady O. Dyrektora	15
Wykład reguły III Zakonu S. O. N. Franciszka	18
Rok 1890	21
Wiadomości kościelne i zakonne	28
Nekrologia	31
Skrzynka pocztowa	32
Prośby do Boga	na okładce.



MODLITWA.

Błagamy Cię Panie, przyjmij dary i modlitwy nasze a racz niebieskimi tajemnicami dusze nasze oczyścić i łaskawie nas wysłuchać. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa... Amen.



Patronka na miesiąc styczeń:
Bł. LUDWIKA ALBERTONI
(31 stycznia).

Na temsamem miejscu w Rzymie, gdzie się dziś wznosi piękny i wspaniały kościół Najśw. Panny Maryi *in Campitelli*, stał niegdyś pałac poważanej i znakomitej rodziny Albertoni, w którym w roku 1474 przyszło na świat miluchne dziecko, przy chrzcie świętym nazwane **Ludwika**. Dziewczatko to rozweselało sobą dom cały, rodzice nie mogli się dość niem nacieszyć i starali się jak najstaranniej je wychować. A że to były czasy gorącej jeszcze wiary, więc przedewszystkiem według prawideł Bożych Ludwikę wychowywano. Co atoli najbardziej zwracało uwagę, że prócz innych zalet i cnót, rozwinął się w Ludwice dar przedziwnego miłosierdzia, i to tak dalece, że wszystkie inne panienki swego wieku w tej enocie przewyższała.

Gdy już dorosła, pragnęła w dziewiczym pozostać stanie, inaczej atoli postanowili rodzice, więc posłuszna i zawsze uległa jak na dziewicę chrześcijańską przystało, oddała rękę pewnemu cnotliwemu i znakomitemu młodzieńcowi. W małżeńskim zawodzie swoim jeszcze piękniejszemi jaśniała cnotami, widocznie woła Bożą było, aby nietylko jako dziewica lecz też i jako małżonka wzo-

rem stała się innym. Umiłowała ciszę i obowiązki domowe; zupełnie obojętnym stał się dla niej świat i jego rozkosze; czystą miłością przywiązana do męża stała się jego aniołem opiekuńczym, skarbem nieocenionym, szczęściem prawdziwym. Obdarzona niezwykłemi przymiotami ciała i duszy, umiała z tym delikatnym sprytem, jaki prawdziwie chrześcijańskim niewiastom jest właściwy, osładzać mężowi wszelkie chwile przykre, zawody niemiłe, zdarzenia bolesne. Dla swoich trzech córek, któremi ją Pan Bóg obdarzył była nieporównanie dobrą matką i wychowawczynią. A choć wszystkie te zajęcia ściśle domowe wiele jej zabierały czasu, mimo to tak się urządzać umiała, że zawsze codzien kilka godzin wyłącznej chwale Bożej poświęcić mogła. Wtedy zamknięta w swoim pokoiku, klęcząc na gołej ziemi serdeczne modły zaszłała w niebo za mężem, za dziećmi, za bliźniemi a zwłaszcza za tymi ubogimi w których zawsze Chrystusa widziała i dlatego ich niedolą szczerze się zajmowała i słodziła. Życie jej więc płynęło cicho, spokojnie, pożytecznie a po Bożemu. A jednak mimo to podobało się Panu Bogu ciężko doświadczać naszą świętą.

Jednym z największych ciosów, była dla niej śmierć ukochanego męża. Tę stratę zniosła jednak po chrześcijańsku, bez szemrania lub rozpacz, owszem z zupełnem pod-

daniem się woli Bożej. *Tak Bóg chciał i tak się stało* mawiała zazwyczaj na uspokojenie swoje, i chyba tylko po łzach cichych co po jej twarzy naonczas spływały, domyślić się można było tej wielkiej boleści, którą z głębi duszy Bogu na ofiarę składała. Wkrótce jednak z tych łez się otrząsała i już zupełnie spokojną się stała. Uwolniona od więzów małżeństwa, oddała się teraz całkiem Bogu na chwałę. Przedewszystkiem aby się uwolnić od wszelkich nadal propozycji małżeńskich, przyjęła III Zakon S. O. Franciszka i już jako Tercyarka prosiła władzy duchownej, by jej w habicie chodzić było wolno. Sądziła, że w ten sposób pozostanie nie nagabywaną w swoim wdowieństwie i to się jej rzeczywiście udało. Równocześnie ciężką walkę wypowiedziała własnemu ciału. Liczne i trudne posty, srogie umartwienia, dyscypliny i katusze miały w niej osłabić wszelką podniechęć ciała a natomiast wzmocnić potęgę duszy. Zaopatrzywszy odpowiednio córki swoje, cały pozostały majątek rozdała między potrzebujących, sobie zostawiła tylko... ubóstwo. We większym jeszcze stopniu niżli kiedykolwiek przedtem, oddała się uczynkom miłosierdzia. Codziennie w jej domu liczne dla ubogich wypiekano chleby a do tych pokryjomu wkładała Ludwika pieniądze złote i srebrne i później w rzewnej modlitwie prosiła Boga, aby przy rozdawaniu tej jał-

mużny temu się więcej dostało, kto bardziej potrzebny. W ten też sposób tak zręcznie obmyślany, nigdy nie wiedziała, co komu daje i spełniły się na niej słowa pisma Bożego: że nie widziała lewica co daje prawica.

We wykonywaniu tych i tym podobnych cnót dosięgła 60 lat życia. Pan Bóg obdarzał ją hojnie łaskami swojemi, ubodzy kochali ją jak matkę, całe miasto czcilo w niej uosobione miłosierdzie chrześcijańskie. A Ludwika? Ludwika jakby nie nigdy w życiu pocziwego nie działała z tém większą pokorą upadała przed Panem błagając Go o zmiłowanie nad sobą. Z każdym dniem przymnażała pokut, z każdą chwilą żarliwszą stawała się Tercyarką. Aż wreszcie Sędzia sprawiedliwy tę prześliczną i świętą duszę powołał do nieba w r. 1533. Cały Rzym płakał za tą świętą wdową, ciało jej ze czcią złożono w kościele św. Franciszka nad wybrzeżem Tybru; wkrótce wzniesiono tamże dla niej wspaniałą kaplicę a w niej ustawiono posąg świętej z marmuru. Niezliczone cuda i łaski, jakich tu wierni doznawali sprawiły, że po dziś dzień, choć to już półczwarta wieku minęło z okładem, dzień jej czci poświęcony, tłumy Rzymian sprowadza do tego kościoła, a tak za powodem tej cichej a miłosiernej służebnicy III Zakonu, mnoży się chwała Boża i duchowny dla nas rośnie pożytek.

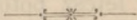
O. Czesław, Bernardyn.

KOLENDA.

Pójdźmy do żłóbka Pańskiego,
Niech się doń zbliży świat cały,
Niech pozna Boga swojego,
I przyzna, że godzien chwały! —
Ten co w Swym ręku świat trzyma,
Co rządzi ludów losami,
Na Swą wielkość względu niema,
Dzieciątkiem staje przed nami!
Choć bogactwa nieba, ziemi
Są na Jego rozkazanie,
On ich nie chce, gardzi niemi,
Wśród bydła bierze mieszkanie.
Chociaż jest źródłem mądrości
I mógłby jednym skinieniem,
Rozpędzić grube ciemności,
Kryjące świat swoim cieniem...
On niemowlątkiem być woli,
Bo miłość Jego bez miary
Nie zaniedba tej niedoli
Wpleść do wieńca Swej ofiary.
Więc też zbliżajmy się śmiało
Do tej maleńkiej Dzieciny,
Która Swe najświętsze Ciało,
Da na śmierć za nasze winy.
I pytajmy się z prostotą:
Czemu Jezu nasz kochany
Przychodzisz na świat z ochotą,
A jesteś łzami zalany?

Czy Ci już tęskno do nieba?
Do Aniołów chciałbyś spieszyć
A nam Ciebie tak potrzeba
Czy nie zechcesz nas pocieszyć?
Może łzy tak rzewne lejesz,
Że Cię swoi nie poznali,
Że od zimna aż kostniejesz.
Żeć bydłał mieszkanie dali?
A może Twym Boskim wzrokiem
Widząc mękę, co Cię czeka,
Łzy Twoje lejesz potokiem
Nad niewdzięcznością człowieka?
Lecz przyjmując nasze ciało
Chciałeś wzdargdy i cierpienia,
Więc to wszystko coć się stało
Było z Twego dopuszczenia.
A więc nie to łez przyczyną —
Nie to Cię boli mój Panie!
Widok dusz, co w piekle zginą
Przez Krwi Twojej podeptanie.
To tak boli Cię niezmiernie
Dobry Jezu mój i Panie,
On to jakby ostre ciernie
Ranić Ciebie nie ustanie.
I nas Twoje Boskie oko,
Już tam z żłóbeczka widziało,
I nad przepaścią głęboką
Stojących ratować chciało.
Dzięki Ci, żeś o tej chwili
Już nas w myśli Twej piastował

My grzechami Cię ranili
Tyś łez i Krwi nie żałował.
Jednak odtąd Jezu miły,
Gdy Cię lepiej poznajemy
Zdążać ku Tobie co siły,
Jak najmocniej stanowimy.
Tylko rączkami małemi
Racz nam Jezu błogosławić,
Byśmy służąc Ci na ziemi
Mogli dusze nasze zbawić!



NAUKA WIARY I OBYCZAJÓW.



Uroczystość Obrzezania Pańskiego czyli Nowy Rok.

Ósmego dnia po Bożem Narodzeniu przypada uroczystość *Obrzezania Pańskiego*. Pan Jezus poddał się temu prawu, choć do niego nie był obowiązany, dając nam *przykład* jak i my ściśle wypełniać mamy przykazania Boga i Kościoła. Przytem otrzymał także Zbawiciel imię *Jezus*, co znaczy: *Zbawiciel*, jak to Archanioł Gabryel powiedział Maryi: „*Nazwiesz imię jego Jezus*“, a do św. Józefa rzekł; „*Maryja porodzi syna i nazwiesz imię jego Jezus, albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich*“. (Łuk. 1, 31. Mat. 1, 21).

Imię to było wprawdzie niekiedy używanem u Izraelitów, ale dla nikogo nie było tak odpowiednem, jak dla tego, który w sa-

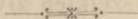
mej rzeczy był *Zbawicielem*, nietylko Żydowskiego narodu, ale całego rodzaju ludzkiego.

Z tą uroczystością rozpoczynamy także *Nowy rok* cywilny. Niegdyś pogańscy Rzymianie około tego czasu (17 grudnia) obchodzili święto *Saturnaliów* na pamiątkę złotego wieku, kiedy niewolnicy wraz z panami zasiadali do stołu; a 1 go stycznia na cześć bożka *Janusa* i bogini *Streny* wyprawiali igrzyska i biesiady, do których mieszała się rozpusta. Chrześcijanie przeciwnie dzień ten uważali za dzień smutku i pokuty, aby modlitwą i postem przebłagać gniew Boży za takie grzeszne zabawy. Dopiero w VI wieku, kiedy pogaństwo zupełnie upadło, święcono ten dzień uroczystie z pobożnem wspomnieniem o Zbawicielu. Chrześcijanie prosili Zbawiciela o pomoc i opiekę przy początku nowego roku; bo istotnie, kto około Bożego Narodzenia przyjął Chrystusa do swego serca i wyzuł się ze wszelkich złych pożądlności, dla tego rozpoczyna się rok szczęśliwy, prawdziwy *Rok zbawienia*.

W dzień Nowego Roku powinien każdy katolik odnowić się w umyśle i w życiu, wyzuc grzesznego człowieka przed progiem poczynającego się roku, powściągnąć swe złe skłonności, a przyoblec nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest. Aby to uskutecznić, powinien przy końcu starego

roku rzucić okiem *wstecz* na rok miniony, i zapytać się: czyli nie zaniedbywał swych obowiązków w roku ubiegłym? — a potem rzucić okiem w przyszłość i postanowić sobie: w tej nowej porze, której mu Bóg do czekać się dozwolił, powetować dotychczasowe zdrożności. Dlatego to kościół zwołuje wiernych na wieczorne *nabożeństwo dziękczynne* w dzień ostatni starego roku, poświęcony pamięci *św. Sylwestra* Papieża (31 grudnia); tutaj śpiewa się hymn *św. Ambrozego* i *Augustyna*: „*Te deum*“ t. j. „Ciebie Boże chwalimy“; tu *śród* szczerzej modlitwy zakończamy rok stary, aby nowy dobrze rozpocząć za łaską *Chrystusa*.

Na święto *Imienia Jezus*, które się obchodzi drugiej niedzieli po trzech królach, powinien *Chrześcianin* rozważyć, że i on w imię *Jezusowe* jest ochrzczony i odnowić przy mierze *niegdyś* zawarte z Bogiem podczas przyjęcia *Chrztu* *św.*



FIORETTI

czyli

KWIATUSZKI ŚW. FRANCISZKA

(przekład z włoskiego).



Rozdział X.

Brat *Masseo* z *Marignano*, był to mąż wielkiej *świętobliwości* i rozsądny, szczególnie

zaś mówił pięknie o Bogu i rzeczach niebieskich. Kochał go też za to święty Franciszek. Podczas swego pobytu w klasztorze Porcyunkuły, wracał raz święty nasz Ojciec z bratem Masseo z lasu. Wtem przyszła bratu Masseo myśl wypróbować św. Franciszka, czy on też rzeczywiście jest tak pokornym z serca, czy też udaje tylko pokorę. Idąc więc ze świętym Patryarchą zapytał go:

— Czemuż za tobą? czemu, za tobą, czemu za tobą?

Zdziwił się święty tem zapytaniem i żądał od niego wyjaśnienia, co przez to rozumie. Brat Masseo rzekł wtedy:

— Powiedz mi, czemu za tobą cały świat biegnie? czemu wszyscy chcą cię widzieć, słyszeć i są ci posłuszni? nie jesteś pięknym, nie masz znowu tak wielkiej nauki, nie pochodzisz ze szlachtetnego rodu — a wszystko biegnie za tobą?

Słyszac to święty Franciszek ucieszył się w duchu, wznosił oczy w niebo i dłuższy czas stał tak z myślą wzniesioną do Boga, potem uklęknął, złożył Bogu dzięki i przemówił z wielkim zapalem do brata Masseo:

— Chcesz wiedzieć czemu za mną, za mną, za mną? Oto widoczne w tem jest dzieło wszystko widzącego Boga. On patrzy na dobrych i na złych i On to zpośród grzeszników wybrał mnie największego, istotę najędźwiejszą by zawstydzić wielkie i szla-

chetne, piękne i mocne i mądre tego świata, przezemnie postanowił okazać moc Swoją. A chce przez to Bóg udowodnić, że wszelkie dobro, wszelka cnota odeń pochodzi, a nie od żadnego stworzenia; że nikt się nieczem pochlubić nie może przed obliczem Boga, może się tylko chlubić w Bogu, bo Jemu się tylko cześć i chwała należy.

Z tych pokornych a pełnych zapału słów, przekonał się brat Masseo o prawdziwej i głębokiej pokorze świętego naszego Ojca i uląkł się w duchu, że śmiał o nim powątpiewać i na próbę go wystawiać.

Rozdział XI.

Św. Franciszek odbywał raz podróż pieszo w towarzystwie brata Masseo. Brat Masseo szedł nieco przodem i przyszedł aż do miejsca, gdzie się trzy drogi krzyżowały, jedna prowadziła do Florencyi, druga do Syeny, a trzecia do Arezzo. Nie wiedząc, którą drogę obierze św. Franciszek, przystanął i zapytał go, którą drogą pójść mają.

— Tą którą Bóg chce abyśmy ją obrali, odrzekł mu święty.

— A jakżeż poznamy wolę Bożą?

— Oto tak: ty bracie tam gdzie stoisz zostań i pocznij się kręcić w kółko, jak to dzieci robią i dotąd się będziesz obracał, póki ci nie dam znaku. Polecam ci to pod świętem posłuszeństwem.

Posłuszny zakonnik począł się obracać, lecz wnet mu się zawróciło w głowie, upadł raz i drugi i trzeci, że jednak św. Franciszek znaku nie dał, wstawał co chwila i obracał się w kółko. Wreszcie zawołał święty:

— Stój, gdzie jesteś zwrócony twarzą?

— W stronę miasta Syeny — rzekł Maseo.

— Tam tedy chce Bóg, żebyśmy poszli.

Idąc zatem tą drogą począł się dziwić w duszy brat Maseo, czemu kazał mu św. Franciszek kręcić się w kółko, tak jak dziecku, nie śmiał mu jednak nic powiedzieć z uszanowania, jakim był dlań przejęty. Za ledwie przybyli do miasta, lud cały na wieść o przybyciu św. Franciszka wybiegł naprzeciw niemu i obu przybyłych na rękach zaniósł aż do pałacu biskupiego. Walczyły właśnie wówczas w Syenie dwa zawistne sobie stronnictwa, zabito nawet wśród walki dwóch ludzi; św. Franciszek tyle jednak dokazał swoją wymową, że pojednał poważnionych i przywrócił zgodę i jedność pomiędzy nimi. Biskup miasta dowiedziawszy się o tem, zaprosił go do pałacu swego i wspaniale z wielkim szacunkiem podejmował obu braci przez dzień i na noc ich u siebie zostawił. Na drugi dzień rano obudził się rychło Franciszek, zbudził towarzysza i pocichutku nie nikomu nie mówiąc, z nikiem się nie żegna-

jąc opuścił Syenę. Nie podobało się to bratu Masseo, idąc więc mrucał:

— Co ten człowiek wyprawia! kazał mi się w kółko obracać jak dziecku; Biskupowi, co nas z takim szacunkiem podejmował nie podziękował ani słówkiem. — Zdawało się bratu Masseo, że św. Franciszek sobie źle postąpił. Wnet jednak wszedł w siebie, Bóg oświecił jego umysł i począł sobie wyrzucać zbytnią dumę, która popchnęła go aż do roztrząsania spraw Bożych. Widział bowiem, że to, co święty zdziałał w dniu wczorajszym w Syenie, rzeczywiście było dziełem Bożem; postanowił też być posłusznym świętemu Ojcu we wszystkim, choćby mu kamieniami kazał rzucać jak dzieciom.

Rozważał dalej w duchu, coby się było stało, gdyby święty mąż nie był przyszedł do Syeny, że walka bratnia byłaby dłużej się przeciągła i wskutek tego nie jedna dusza poszłaby była do piekła.

Wszystkie te myśli, które przechodziły przez głowę brata Masseo objawił Bóg świętemu Franciszkowi, to też zbliżywszy się doń rzekł mu:

— Pamiętaj bracie, byś tak myślał, jak teraz myślisz, bo te myśli Bóg ci podsunął; przedtem mruczałeś i to były myśli dumne i próżne, które ci szatan podsunął.

Przekonał się wtedy brat Masseo najdowodniej, że nie były obcemi świętemu na-

wet najskrytsze jego myśli i pojął to, że sama Mądrość Odwieczna, Bóg kieruje nim i jego sprawami. C. d. n.

RADY O. DYREKTORA.

Już to nieraz gdy nowych członków przyjmowałem do III Zakonu, zapytywano mnie: Ojciec jak ja mam teraz żyć i jak się zachować wśród świata, bym dobrym i wzorowym stał się kiedyś Tercyjarzem? Na to zwykle odpowiadałem w krótkości: „chowaj przykazania Boskie i kościelne i żyj według podanej ci reguły św. Ojca Franciszka“. Nie wszyscy jednak byli zadowolonymi z tej krótkiej odpowiedzi, i dlatego tutaj podajemy zbawienne i wielce pomocne rady, według których postępować, dobra i zbawienna jest rzecz dla wszystkich.

Rady dotyczące się mowy.

Gdy będzie was wielu razem, ty mów mało o twoich dobrych uczynkach, o twoim urodzeniu, chyba żeby tego pożytek bliźniego wymagał. Lecz i wtedy mów nie inaczej jak z pokorą nie zapominając, że to są dary dane od Boga. Jeśli nie będzie koniecznej potrzeby nigdy samego siebie nie tłumacz i nie uniewinniaj.

Nie sprzeczasz się nigdy, a zwłaszcza w rzeczach małej wagi.

Mów do wszystkich z umiarkowaną wesołością. Nie przesadzaj żadnej rzeczy i nie twierdź o niczem, czego nie jesteś zupełnie pewny.

Nie zabieraj nigdy głosu bez poprzedniego rozmysłu, aby ci się nie wyrwało jakie obrażające słowo.

Gdy kto będzie mówił o rzeczach wiary, słuchaj go z pokorą... Przedmiotem rozmów, które prowadzisz, niech będą rzeczy pobożne i budujące a unikniesz obmów.

Rady dotyczące się postępowania.

Staraj się zastósować do usposobienia i być wszystkim dla wszystkich, abyś wszystkich pozyskał. Wystrzegaj się ile możesz odróżniania się od innych, wielka to wada zwłaszcza u osób zakonnych, a przecież zakon stanowią terecyarze.

Cokolwiek czynisz pamiętaj, że Bóg Twój i Pan Twój jest wszędzie obecny. Jest to środek pewny wielkiego postępu w cnotach.

Nie wysławiaj się przed ludźmi z nabożeństwa. Ukrywaj je przez skromność, ale się go nie wstydz przez słabość i niepewność wiary.

Uważaj na siebie, abyś nie był ciekawy w rzeczach do ciebie nienależących; a najlepiej wcale się do nich nie mieszaj.

Być pobłażliwym dla drugich, a przeciwnie surowym dla siebie.

Nie karz ani strofuj nikogo, kiedy się gniewasz, wstrzymaj się z tem aż się gniew twój uspokoi.

Nie dawaj się unosić radości. Jeśli ci ją Bóg ześle bądź w niej skromny, słodki, cichy, budujący. Odkrywaj przed spowiednikiem wszystkie swe pokusy, wady, dolegliwości i słabości, aby cię mógł wesprzeć swą radą.

Nie przestawaj nigdy karcieć i umartwiać się we wszystkim aż do śmierci, i miej szczególniejsze nabożeństwo do św. Józefa.

Rady tyczące się naszych myśli i pragnień.

Przez cały dzień... wzbudzaj często akty miłości Bożej. Nie wyszukuj w innych ułomności i przywar, lecz przeciwnie, myśl o ich cnotach. Pamiętaj, że masz jedną duszę, że raz jeden umrzesz, że to życie jest chwilką, przyszłe zaś życie jest wiecznością, a odewiesz serce swe od świata i ciała. Szukaj Boga we wszystkim a znajdziesz Go. Nie miej innego pragnienia, jak pragnienie Boga, ani innej bojaźni, jak bojaźń utracenia Boga, ani innej boleści, jak tę, że Go jeszcze nie posiadasz; ani innej radości, jak radość, że do Niego dążysz a otrzymasz prawdziwy pokój.

Te zbawienne rady często rozważaj i ćwicz

się w wykonaniu tychże, sam je odczytuj i innym braciom daj do przeczytania na zebraniu miesięcznem.

O. Dyrektor.

WYKŁAD

reguły III Zakonu S. O. N. Franciszka.

(Ciąg dalszy).

8. Dokładne pouczenie petenta o obowiązkach tercyarskich.

Skoro już badanie z powyższych punktów roztropnie ukończonem zostało, schodzą się na dyskretoryum czyli na naradę wszyscy ministrowie i wtedy to ten lub ci, którym badanie kandydata poruczonem zostało, składają dokładną relacyę. Co się z tego sprawozdania okaże winno pozostać tajemnicą dyskretów, żeby przez niepotrzebną paplaninę nie rodziły się powody jakichś niechęci, nieporozumień lub zawiści. W tej relacyi bowiem powinno się sumiennie i bezstronnie to wszystko przytoczyć, co za a co przeciw kandydatowi przemawia, zawsze jednak to mając w pamięci, że w wypowiedaniu swego zdania o bliźnim, należy zachować przy sumienności ostrożność, rozważę, a przede wszystkim miłość bliźniego.

Po wysłuchaniu tej relacyi, wolno każde-

mu z dyskretów otwarcie wypowiedzieć swe zdanie, a gdy już sprawa przyjęcia kandydata wszechstronnie roztrząśniętą została, następuje głosowanie. Głosowanie to musi być zawsze tajemnem, każdy z biorących w niem udział dostaje dwie gałki, białą i czarną a przy głosowaniu oddaje dyskretnie tę którą mu sprawiedliwość i sumienie podyktuje. Większość gałek białych dopuszcza kandydata do postulatu, większość czarnych zamyka mu drogę przynajmniej na razie do III Zakonu. O. Dyrektor głosuje wraz z innymi ministrami a jeżeli równa ilość głosów padła za kandydatem i przeciw niemu, natenczas O. Dyrektor ma głos drugi i roztrzyga stanowczo i nieodwołalnie czy kandydat może być przyjętym lub nie.

Ten rodzaj postępowania w przyjęciu każdego członka, — jak to słusznie jeden z wykladaczów reguły zauważa — „nietylko z ducha reguły wynika i rozum go dyktuje, ale i ze sprawiedliwości, bo zła sława jednego z członków przynosi hańbę i ujmę wszystkim, którzy do jednego z nim zgromadzenia należą“. Dlatego też i we wszystkich istniejących stowarzyszeniach lub klubach towarzyskich istnieje tak zwane balotowanie, które decyduje o przyjęciu. Inaczej te osoby, które szanują swą godność i pilnie baczą na to, by się w niedobranem i niezgodliwym nie znaleźli towarzystwie, musiałyby

się zupełnie powstrzymać od wstępywania do III Zakonu i mimo najlepszej woli w tem pocziwem i zbawiennem dziele udziału brać by nie mogli, lub mówiąc jaśniej i wyraźniej: aniby to dzieło pocziwem i zbawiennem być mogło, ani by też prawdziwe braterstwo zakonne, które jest celem organizacyi tereyar-skiej rozwinęło się i błogie owoce wydało, gdyby do tereyarstwa przyjmowano każdego pierwszego lepszego z brzegu, co się ino pod rękę nawinie.

Po skończonem głosowaniu wprowadza się kandydata do miejsca obrad, O. Dyrektor uwiadamia go o rezultacie badania, kilkoma słowy przedstawi zacność tereyarstwa i szczerą wartość należenia doń, poczem oddaje go w opiekę mistrzowi lub mistrzyni nowicyuszów i oznacza czas trwania postulatu. Postulat ten trwać powinien z reguły dwa lub trzy miesiące, może go jednak O. Dyrektor skrócić w miarę skłonności, usposobienia i zdolności kandydata. W nadzwyczajnych wypadkach wolno nawet O. Dyrektorowi od tego postulatu dyspensować, ale muszą być do tego motywa silne i rozsądne.

Od tej chwili mistrz nowicyuszów rozta-cza całą swą braterską opiekę nad postulan-tem. W myśl rozporządzeń Papieży Pa-wła III i Leona X. poucza go i zaznajamia z regułą, jej duchem i obowiązkami tereyar-skiemi. Opowiada mu jaki cel III Zakonu

i jakie jego dążności, a czyni to wszystko w tym celu aby postulant jeszcze przed realnem przyjęciem habitu czyli szkaplerza dobrze znał i rozumiał przyszłe swe zadanie. Prócz tego mistrz nowicyuszów osoby mniej wykształcone pouczyć dobrze powinien katechizmu i znajomości prawd wiary, bo jakżeż o doskonalszem życiu marzyć można, gdy się zwykłego dobrego praktykować nie umie. W tym czasie postulatu zwróci także mistrz nowicyuszów uwagę na to, czy postulant w swym pierwotnym zapale i szczerej obojętności do tercyarstwa nie ostygł, czy nie okazał jakich wad lub braków przedtem nieznanych i te swoje uwagi gdy się czas postulatu ukończy, przedłoży pod rozwagę całego dyskreteryum. Nastąpi teraz powtórne roztrząśnienie sprawy przyjęcia i powtórne głosowanie i dopiero teraz, gdy się oświadczy większość za przyjęciem, takowe nastąpić może i dzień obłóczyn naznaczonym zostaje.

C. d. n.

O. Czesław Bernardyn.

ROK 1890.

Stanęliśmy tedy u progu nowego roku. Ma on mieć podobnie jak jego poprzednicy 365 dni, składa się nań 12 miesięcy podzielonych między cztery pory roku: wiosnę, la-

to, jesień, zimę. Zaczyna się ten rok 1890 wesoło, bo od karnawału, mieć będzie wiosnę w której kwitną kwiaty, nastąpi lato czyli pora wycieczek do kąpiel, miejsc rozrywkowych i klimatycznych, po lecie będzie jesień ze swemi obfitemi zbiorami i wreszcie zima niepozbawiona także swoich rozrywek. Na ten rok nowy cieszą się wszyscy, starzy i młodzi i każdy swoje roi sobie nadzieje. Ten chce domy stawiać, ten grunta sprawiać, ten przybytku pragnie w komorze a tamten w oborze.

Lecz któż z nas pewny, że ten rok nowy cały przeżyje.

Dlatego zanim on się rozpocznie weźmy parę mądrych myśli pod rozwagę. Skoro możliwem jest, że ten nowy rok dla niejednego z nas może być i będzie ostatnim przeto:

1. żyjmy w tym nowym roku tak jakbyśmy w ostatnim roku życia naszego żyć pragnęli,

2. odpowiednio do tego swoje zabiegi i starania skierujmy,

3. boć w ten tylko sposób wielkie pożytki osiągnąć zdołamy.

I

A dlaczegóż my tak żyć powinniśmy jakoby ten rok miał już być dla nas ostatnim?

Bo to jest możebnem i u wielu nawet

prawdopodobnem, że ten rok to ich kres. Wszakże wiemy dobrze że śmierć jest straszliwie obojętnym rzemieślnikiem, któremu wszystko jest jedno czy ścina głowę z posiwiałym włosem, czy z kruczemi kędziorkami; czy urywa gałązkę róży albo bodiaku; zarówno spokojnie wydziera ojca z łona rodziny lub niewinne dzieciątko od piersi matczynej. Swą kosą straszliwą zmiata wszystko co na wielkiej łące świata tego napotkał wszelkie ciało ludzkie jest dla niej jako siano pod kośbę przydatne.

Z wysoce ważnych i najświętszych powodów ukrył przed nami Pan życia i śmierci, ostatnią naszego życia dobę, ale przestrzegł zarazem że przyjdzie po nas niespodziewanie, jako złodziej przychodzi w nocy, to jest o takiej porze, której się nie domyślimy. Mądry gospodarz, któremu wiadomo jest dobrze że szajka złodziei w okolicy grasuje, nie czeka z obroną aż takowi pod otwarte drzwi jego domu podejda, lecz wcześniej je zawiera i bacznie ich strzeże, by od wszelkiej zabezpieczyć się szkody. Tak i człowiek wszelki, który jest gospodarzem siebie samego, niech pamięta na tę chwilę, w której go Bóg do siebie powołać może, i niech nie otwiera swej duszy dla dóbr łatwo ginących i znikomych, lecz niech jej strzeże dla dóbr wieczystych i ku wieczystym kieruje zyskom. Boć każdej chwili stanąć przed

nami może Sędzia żywych i umarłych, i zawołać do nas w te słowa: zdaj sprawę z włodarstwa twego, boć już więcej włodarzyć nie będziesz.

Moi drodzy czytelnicy *Dzwonka*, czy zwróciliście wy kiedy uwagę na ten zazwyczaj na ostatku drukowany artykuł, którego tytuł jest *Nekrologia*? Otóż tam notujemy tych serdecznych naszych Braci i Siostry co podobnie jak wy czytawali i prenumerowali ten *Dzwonek* a dziś już są na sądzie Boskim. Gdyby im wolno było wrócić, każdyby z nich powiedział nam tę nieomylną prawdę: *życie tak jakbyście dziś jeszcze umierać mieli*, Otóż i my wam tożsamo na serce kładziemy. Jest teraz 3300 prenumeratorów, ale zanim rok się skończy, niejeden z was z pośrodka żyjących wymazany zostanie. Tak się stało w roku przeszłym, tak będzie i w nadchodzącym. Dużo zacnych i świętobliwych zmarło nam kapłanów, dużo poczciwych Braci i Sióstr przeniosło się do wieczności... a któż mi zaręczy że ten rok nie jest *dla mnie* ostatni? Tak przeto od tej chwili żyć pragnę bym był gotów na sądy Boże.

II.

Samo pragnienie nie wystarczy jednak, lecz odpowiednio do dobrych chęci skierujmy zabiegi i starania nasze. A przede wszystkim zapytajmy siebie: czyż to możliwe, aby Pan

Bóg od nas coś głupiego wymagał? To przecież niemożliwe! Więc jeżeli tenże sam Bóg powiada: *Bądźcie gotowi, bo nie wiecie ani dnia ani godziny, w której Syn człowieczy przyjdzie...* to sprawa jasna: musimy być gotowi! A do tego pogotowia nie potrzebujecie Bracia mili ani waszych prac i zajęć porzucać, ani rodziny się zapierać, ani życzliwych sobie odstręczać, ani towarzystwa ludzkiego unikać, ani na samotne pustelnie uciekać, ani ustawicznie w kościele wysiadywać, ani w smutku się pograżać, ani złamanymi i zrozpaczonymi być.

Owszem to wszystko jest nawet zakazane. Natomiast jedyną radą dla ciebie jest: byś unikał tylko tego, co twej duszy szkodzi, co śmierć tobie straszną i okropną czyni. Przed spełnieniem każdego czynu zapytaj siebie: *czy zrobiłbym to, gdybym za chwilę miał umrzeć?* a jeśli ci sumienie krzyknie: *przenigdy!* toż nierób tego i teraz. Gdybyśmy tej reguły tak prostej i krótkiej stale się w swem życiu trzymali, inaczej wyglądałyby obowiązki nasze, innemi ślady znaczyłoby się życie nasze. Każdy dzień mnożyłby zasługi, każda chwila utrwalałaby w cnotach, każda przeciwność uczyłaby cierpliwości; wtedyby rozkosze były dla nas jako obłok wiatrami rozdarty, krzyże nie byłyby krzyże, cierpienia stałyby się pożądaniami, próby ciężkie wyglądaniami, życie byłoby kona-

niem, a skonanie początkiem wieczystego życia.

A dziś! Mój mocny Boże... jakże straszne to dziś. Postąpiliśmy w latach, a cofnęliśmy się w zasłudze, przybyło nam dni a ubyło cnót, zbliżyliśmy się do grobu a oddalili od Boga. Lecz tak dalej być nie może. Nawróćcie się przestępcy do Serca Jezusowego, urządźcie życie inaczej i rozważcie, że śmierć z każdą chwilą jest bliższa i groźniejsza.

A co ja najbardziej groźną czyni? Jeśli grzechy, to oplakujmy je, jeśli zaniedbane obowiązki, to spełnijmy je. Masz cudze dobro w twem ręku — to je zwróć; wydarłeś drugiemu sławę — to mu ją napraw; zaniedbałeś czynić dobrze — to spiesz się i czyń dobrze póki żyjesz. Jeszcze możesz skarby nagromadzić, które ci na całą wieczność wystarczą. Ale uważaj ten rok i tę chwilę tak, jakby już ostatnią w twem życiu a pamięć na to — i doczesne i wieczne przyniesie ci pożytki.

III.

Chcesz li wiedzieć jakie, to posłuchaj. Albo w tym roku umrzesz albo nie. Jeśli umrzesz to z weselem i nadzieją w sercu, boś na sądy Boże był gotów. Jeśli żyć będziesz, to ci ten rok skupionego życia nie zatraci się, ale jako dobrze spędzony zapisanym zostanie do księgi żywota i rozświetli ci kiedyś

ciemną chwilę konania. Błogosławiony ten, który do Pana się modlił, dla Pana pracował, Panu ofiarował, dla Pana swego cierpiał.

A pamiętacie wy tę przypowieść o nieurodzajnem drzewie figowem? Miało być w pień wycięte i w ogień wrzucone. Lecz je na chwilę jeszcze wyprosił ogrodnik i około tej niewdzięcznej płonki tak skrzętnie chodził i zabiegał, tak uprawiał i podlewał... aż owoce dała.

Tak i my Bracia Tercyarze czyńmy z duszą naszą. Chodźmy koło niej i zabiegajmy, zdrojami świętych Sakramentów ją zasila-
jąc; złe żądze niech precz idą od nas, złe skłonności niech przepadną, a jeśli ciała zbyt krewkie są, to je umartwiajmy potąd, póki ta praca nasza nie wyda owoców poczi-
wych: miłości Bożej, pokory, cierpliwości, zgodzenia się z wolą Pańską i posłuszeństwa przykazaniom świętym. O wtedy, rok ten stanie się dla nas najszcześniejszym i najlepszym. Wtedy wszyscy będziemy błogosławieni, boć *błogosławionym jest sługa, którego Pan przyszedłszy znachodzi czuwającym.* I tego też przede wszystkim, tych nieocenionych pożytków dla duszy, życzę wam Bracia z całego serca przy tym nowym roku 1890.

O Jezu! niewyczerpane dobro dusz ludzkich... wesprzyj nas, odmień nas, pomóż nam

błogosław nam, daj widzieć Siebie, królować z Tobą w niebie. Amen.

O. Czesław, Bernardyn.

Wiadomości kościelne i zakonne.

Góra-Ropczycka Już od kilku miesięcy pragnę złożyć publiczne podziękowanie Panu Bogu i św. Ojcu Franciszkowi za osobliwszą łaskę jakiej doznałam. Oto kiedyś była czerstwa i zdrowa, nadzwyczajnie miałam zamiłowanie w zabawach światowych i wesołych rozrywkach; z czego skutki bardzo złe na duszy widząc, prosiłam Pana Boga by się nademną zmiłował i oderwał mię od świata. Modlitwa była skuteczna, gdyż Pan Bóg dał mi natchnienie wstąpienia do III Zakonu pokutujących, co też z radością uskuteczniłam. Wstąpiwszy do III Zak. pragnęłam żyć w świętej pokucie daleka od świata i zabaw, jednak nawyknięcia zaciągnięte, często odrywały mię od pokuty, co mię wielce smuciło i do rozpaczki pobudzało. Bóg powoływał mię z jednej strony, a z drugiej świat przyciągał do siebie. W ciągłym udręczeniu była dusza moja. Otóż razu pewnego, gdym Pana Boga prosiła o spokój sumienia, wypowiedziałam te słowa: „O Boże ukarż mnie, jako Ci się podoba bym więcej nie grzeszyła próżnością i chęcią podobania się światu“. W kilka dni po tej modlitwie, pracując w polu przy żniwie zboża, przypadkowo ukląłam się źdźbłem w oko i utraciłam wzrok. Po wygojeniu oka ociemniałego, jako uboga poszłam znowu na zarobek do dworu.

I tu drugi ciężki krzyż zesłał mi Pan Bóg sprawiedliwy. Jechałam z gumna na pełnej furze słomy, konie spłoszone wóz wywróciły a ja spadłszy z wy-

soko naładowanej fury, połamałam nogę na kilku częściach tak, iż nikt mi życia nie sądził. W ciężkich boleściach bez lekarskiej pomocy i środków do jakiej takiej pielęgnacji, jak Łazarz leżałam przez kilkanaście miesięcy i nie miałam już nadziei że wstanę i jeszcze kiedyś chodzić będę. Zachęcona przez spowiednika zwróciłam się do Serca Jezusowego, Matki Boskiej cudownej z Lourdes i św. Ojca Franciszka i gorąco błagałam o jakie takie jeszcze zdrowie, — i dzięki Panu Bogu, dzisiaj po półtora roku słabości, choć kulawo ale chodzę bez kuli i jeszcze żyję i Pana Boga pragnę wychwalać za dziwne urządzenie Jego i za ukaranie mojej próżności. Za to teraz jestem spokojna i szczęśliwa na duszy, gdyż ani tańce, ani zabawy ani stroje nie przeszkadzają mi w pokucie. Wśród choroby poczciwe siostry terecyarki czem mogły tem mnie ratowały, za co serdecznie najpierw Panu Bogu a potem im składam podziękowanie. Niech Pan Bóg zapłaci i św. O. Franciszek.

Terecyarka M.

Lubzina. Terecyarze proszą o modlitwę, za cierpiącego Księdza Wikarego członka III Zakonu i swego kierownika duchownego.

Stary Sącz. Szanowna Redakcyo *Dzwonka* zawiadamiamy, że tutejsi Terecyarze i Terecyarki w dniu 2 czerwca 1889 pod przewodnictwem O. Dyrektora, W. X. Jakóba Rozwadowskiego, uskuteczнили na dalsze dnia 2 czerwca 1889 się poczynające a dnia 2 czerwca 1892 r. się kończące trzechletnie, po poprzednim odmówieniu modłów do Ducha św. następujące wybory: Ministrami Terecyarzy zostali p. Baltazar Węgrzyński, jako przełożony; p. Marcin Młyński, jako zastępca przełożonego; p. Józef Gondek, jako mistrz nowicyuszów; p. Józef Chmura jako sekretarz; p. Stefan Słowik jako skarbnik; pp. Mateusz Gawalek, Wincenty Glód, i Tomasz Księżyk jako zaufani.

Dla niewiast obrane zostały: p. Kunegunda Nagajewska, jako przełożona; p. Florentyna Podhorna

jako zastępczyni przełożonej; p. Katarzyna Gondek, jako mistrzyni nowicyuszek; pp. Kunegunda Młyńska, Kunegunda Chmura (starsza) i Zofia Królik jako zaufane.

Do III Zakonu przyjęci zostali w Starym Sączu dnia 1 stycznia 1889 r.: Niemaczyk Jakób, Niemaczyk Anna z Dąbrowy; Szkaradek Tomasz i Szkaradek Maryanna z Kurowa; Pomietło Zofia, Pomietło Michał, Miłka Jakób i Dominik Tomasz z Dąbrowy; Rogajska Katarzyna z Wielogłów, Głód Marcyanna i Mirek Maryanna ze Starego Sącza; Wojs Anna i Wojs Józef z Kurowa; Pomietło Józef z Dąbrowy; Gargula Anna, Wojs Piotr, Wojs Anna i Czup Błażej z Kurowa; dnia 25 marca 1889 r. Burdel Maryanna, Gawalek Katarzyna i Burdel Ludwik ze Starego Sącza; dnia 3 listopada 1889 r. Krawczyk Brygida z Nowego Sącza; Sejud Ewa i Tokarska Marya ze Starego Sącza. Profesję złożyli: dnia 25 marca 1889 r. Guń Wojciech z Mostków; Rogowski Jan z Łazów; Sukiennik Jan z Gabonia; Górka Michalina, Zembura Marya, Rudnicka Marya, Wróbel Kunegunda, Rudnicka Tekla, Gągol Anna, Konopka Marya, Chudoba Matylda, Chmura Rozalia, Jankowska Marya, Siatkowska Wiktorya, dnia 18 lutego 1889 r. Fit Konstancya ze Starego Sącza.

Z Bysiny. Dnia 7 lipca 1889 r. zmarła w Bysinie w parafii Myślenickiej Katarzyna Franciszka Maruta. Przyjętą została w klasztorze OO. Bernardynów w Kałwaryi dnia 2 sierpnia 1887 a profesję złożyła dnia 2 sierpnia 1888 r. Po 7 tygodniowej a bardzo ciężkiej chorobie w której trzy razy była zaopatrzona św. Sakramentami, z wielką cierpliwością i z poddaniem się woli Bożej spokojnie zasnęła z zupełną przytomnością i śmiercią szczęśliwą Bogu ducha oddała. Tereyarka ta może być za przykład dla innych postawiona, bo z majątku swego przeznaczyła ofiarę na różne cele religijne jako to: na odmalowanie kościoła parafialnego w Myśle-

nicach 20 złr., na obraz S. Ojca Franciszka do kościoła Myślenickiego który zapomocą Bożą zamyślamy sprawić ofiarowała 20 złr., na kościół spalony OO. Bernardynów w Gwoźdźcu 5 złr., na zakład OO. Jezuitów w Chyrowie 5 złr., na dzieło św. niemowlęctwa czyli na nieszczęśliwe dzieci chińskie 8 złr., które to ofiary zmarłej siostry, niech będą i nam przykładem jak mamy i my czynić miłosierdzie nad nieszczęśliwemi, a dla tej duszy prosimy o wieczny spokój. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym.

NEKROLOGIA.

Ze Zgromadzenia Kalwaryjskiego zmarli: Katarzyna Franciszka Jabcoń z Osielca, Błażej Franciszek Hobot z Łętowni i Józef Antoni Gelata z Leśnicy których dusze polecamy pobożnym modłom.

W Obrze (W. Ks. Pozn.) zasnęła w Panu siostra III Zakonu Maryanna Elżbieta Dulat.

W Okulicach zmarły następne siostry: Wiktorya Szeliga dnia 24 kwietnia 1888 r. Katarzyna Korcył dnia 28 lutego 1889 r. Dorota Potocka 30 lipca 1889 r. Katarzyna Włodarczyk 10 sierpnia 1889 r. Wszystkie były profeskami. Polecamy te dusze modłom Braci i Sióstr.

W Buczkowie zmarł gospodarz Szymon Słonina dnia 24 listopada 1889 r.

W Tarnawie dolnej (dyec. krakowskiej) zmarła d. 18 listopada 1889 r. Siostra Regina Marya Gertruda Matonóg mężatka, przeżywszy lat 54, a 20 listopada 1886 r. siostra Anna Marya Serafina Pławna również mężatka, przeżywszy lat 55.

W Kieferstädtel (na pruskim Szląsku) zmarła d. 17 listopada 1889 r. siostra Marya Kutta, która przyjętą była do nowicyatu przez O. Krescentego Ka-

pucyna z Krakowa, dnia 22 kwietnia 1883 r. Profesję terecyarską złożyła dnia 1 czerwca 1884 r.

W Bysinie (parafia Myślenicka) zmarła Katarzyna Franciszka Maruta dnia 7 lipca 1889 r.

W Brzeźnicy zmarła dnia 14 lutego 1889 r. Piaszkowa Rozalia.

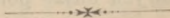
W Starym Sączu zmarła dnia 27 kwietnia 1889 r. Burdel Marya i dnia 4 maja 1889 r. Jarzębińska Marya.

Niech odpoczywają w pokoju!

Skrzynka pocztowa.

Pan F. R. w Prudniku. Na 3 ciche Msze św. otrzymałem.

W. W. w Dąbrowy. Dziesięć rubli na Msze św. otrzymaliśmy.



Że w „Dzwonku“ tym nie ma nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła, poświadczam

Kraków 16 grudnia 1889.

X. F. Gołaszewski

Cenzor.

L. 5625.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Kraków dnia 16 grudnia 1889 r.

(L. S.)

Książę-Biskup

† *Albin.*

W Krakowie w drukarni „Czasu“, pod zarządem J. Łakocińskiego.
Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc styczeń.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twojego Miłosierdzia ze skrucą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o ... (tu wymień intencję na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojciec nasz, Zdrowaś Maryja, Chwała Ojcu etc.

1. **S. Nowy rok.** O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **C. S. Makarego Opata.** Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **P. S. Genowefy Panny.** O skupienie duszy.
4. **S. S. Tytusa Biskupa.** O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **N. 2 po B. N. S. Telesfora.** O rozszerzenie III Zakonu.
6. **P. Trzech Króli.** Ofiarowanie III Zakonu Najśw. Serca Jez. Błogosł. Pap. i Odpust z up. O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **W. S. Juliana.** O nawrócenie niedowiarków.
8. **S. S. Seweryna.** O wytrwałość w dobrem.
9. **C. S. Marcyanny.** O nawrócenie błądzących.
10. **P. S. Wilhelma, bł. Egidyusza z Lorenzany, laika I. Zak. 1518.** O spokój duszom zmarłym.
11. **S. S. Hygina.** O światło w wątpliwościach.
12. **N. 1 po 3 Kr. S. Arkadyusza.** O szczerą pokutę i skruchę.
13. **P. S. Godfryda.** O zdrowie.
14. **W. S. Hilarego, bł. Bernarda z Korleonu, laika I Zak. 1679.** O różne doczesne dary.
15. **S. S. Pawła Pust.** O ducha pokory św.

16. **C. S. Marcelego Pap., SS. Bernarda i tow. męcz. I Zak. 1220.** O zdanie się na wolę Bożą.
17. **P. S. Antoniego Opata.** O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **S. Katedry św. Piotra** O zwycięstwo w pokusach.
19. **N. 2 po 3 Kr. S. Henryka.** O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **P. SS. Fabiana i Sebastjana.** O nawrócenie pijaków.
21. **W. S. Agnieszki P.** O spokój duszy.
22. **S. S. Wincentego.** O powstanie z nałogów brzydkich.
23. **C. Zaślubienie N. M. P.** O wytrwałość we wierze.
24. **P. S. Tymoteusza.** O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **S. Nawrócenie św. Pawła.** O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **N. 3 po 3r. Kr. S. Polikarpa.** O dobrą spowiedź.
27. **P. S. Jana Chryzostoma.** O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **W. S. Karola, bł. Mateusza z Agrigenty B. i W. I. Zak. 1451.** O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **S. S. Franciszka Salezego.** O oddalenie od nas chorób wszelkich.
30. **C. S. Martyny, św. Hyacyny de Mariscotti, Panny III Zak. 1640.** O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **P. S. Piotra Nolasko, bł. Ludwika Albertoni Wd. III. Zak. 1433.** O zbawienie duszy.

